

CHARLES R. KESLER

*I am the Change. Barack Obama and the Crisis of Liberalism*Broadside Books
New York 2012, 276 s.

(Leszek Nowak)

RECENZJE

Barack Obama jest postacią wzbudzającą skrajnie odmienne emocje. W stosunkowo krótkim czasie z mało znanego senatora-debiutanta stał się politykiem porównywanym do mesjasza. Fascynacja jego osobą przypomina niekiedy religijne uniesienie. Z drugiej strony, widzimy ogromną niechęć, jaką wzbudza Obama. Przeciwnicy oskarżają go o najrozmaitsze rzeczy: o bycie socjalistą, muzułmaninem, wytworem kontrkultury albo murzyńskiego radykalizmu. Znany konserwatywny publicysta Dinesh D'Souza twierdzi nawet, że u podstaw myślenia Obamy tkwi ideologia antykolonialna, której zwolennikiem był jego ojciec. Elementem wspólnym tych wszystkich głosów jest przeświadczenie, że Barack Obama ukrywa swoje prawdziwe poglądy – stąd możliwe są tak różne i rozbieżne interpretacje.

Książka Charles'a Keslera *I'm the Change* prezentuje zupełnie inną metodę analizy. Kesler proponuje, aby wziąć słowa Obamy poważnie i postarać się go zrozumieć tak, jak on rozumie sam siebie. Wielu komentatorów traktuje przemówienia publiczne prezydenta USA jako element PR, Kesler natomiast uważa, że należy je odczytać jako wyraz autentycznych poglądów Obamy. Wysoko ocenia jego intelekt i sądzi, że jego ambicje są ogromne. Książka jest próbą zrozumienia Obamy i jego krytyką.

Dla zrozumienia stanowiska Keslera warto kilka słów poświęcić jego osobie. Jest on profesorem nauk politycznych w Claremont McCenna College w Kalifornii i wydawcą „Claremont Review of Books” – niewątpliwie jednego z najbardziej wyrafinowanych intelektualnie czasopism poświę-

conych polityce i historii w Stanach Zjednoczonych. Kesler jest konserwatystą, ale szczególnego rodzaju – należy mianowicie do niezwykle ważnego środowiska „strausistów”. Uczniowie (oraz uczniowie uczniów) Leo Straussa stworzyli coś w rodzaju szkoły we współczesnej politologii, wyrażającej ze sprzeciwu wobec dominującego w amerykańskich naukach politycznych pozytywizmu (używam tego terminu ogólnie na określenie poglądu, że nauki społeczne powinny traktować nauki przyrodnicze jako model do naśladowania). Zwolennicy Straussa starają się odrodzić klasycznie rozumianą naukę o polityce, nastawioną na poszukiwanie ustroju, w którym możliwe jest dobre życie. W realiach amerykańskich oznacza to zwrot ku filozofii politycznej Ojców Założycieli i Abrahama Lincolna. Analiza Keslera odbiega od typowych – wypełnionych statystykami, tabelami i żargonem politologicznym – książek z zakresu nauk społecznych. Jest za to bardzo solidnym namysłem nad tym, czy zmiana, którą wprowadza Obama, dobrze służy amerykańskiemu ustrojowi.

Kesler przedstawia subtelną analizę poglądów Obamy w świetle ewolucji amerykańskiego liberalizmu. Tak jak król Francji Ludwik XIV miał powiedzieć „Państwo to ja”, tak Obama uważa: „Ja jestem zmianą”.

Kesler traktuje Obamę jako znak kryzysu liberalizmu. Prezydent jest – jak pisze – jego „awatarem”. Autor posługuje się pojęciem kryzysu nie w popularnym znaczeniu, że coś, co dobrze działało w przeszłości, teraz działa gorzej (np. kryzys gospodarczy), lecz nawiązuje do klasyczne-

go rozumienia tego pojęcia. Kryzys oznacza dosłownie stanie na rozdrożu i konieczność wyboru jednej z dróg albo po prostu – punkt zwrotny. Tak więc Obama personifikuje przemianę liberalizmu. W obliczu jego kryzysu nie tylko nie cofa się, nie przyjmuje bardziej konserwatywnego kursu – jak czynił to zdaniem autora Clinton – lecz radykalizuje swój program.

Książka Keslera w sposób znakomity charakteryzuje specyfikę amerykańskiego liberalizmu i jego odmienność od myśli europejskiej. Historia liberalizmu w Europie została dobrze opisana. Zwykle lokujemy jego początki w XVII w., kiedy pojawiły się pierwsze dzieła zapowiadające liberalizm (Hobbes, Spinoza), a zwłaszcza książki, które do dziś są klasyką tego nurtu (*Dwa traktaty o rządzie* Johna Locke’a). Liberałowie bronili przede wszystkim wolności jednostki i w tym celu stworzyli koncepcję ustroju z takimi mechanizmami, jak rządy prawa, podział władzy czy prawa jednostki. Początkowo liberalizm odwoływał się w swojej obronie do nowożytnej teorii prawa naturalnego, głoszącej, że uprawnienia jednostki mają charakter przyrodzony i niezbywalny. Taka filozofia obecna jest w amerykańskiej *Deklaracji Niepodległości*. Niektórzy historycy twierdzą wręcz, że amerykańska tradycja polityczna jest tradycją liberalną. W związku z tym kryzys liberalizmu oznaczałby kryzys amerykańskiego ustroju. Nie do takiego sposobu rozumienia liberalizmu odwołuje się Kesler. Dla konserwatystów współczesny liberalizm amerykański ma niewiele wspólnego z liberalizmem klasycznym; ten ostatni znajduje wię-

cej obrońców w obozie amerykańskich konserwatystów.

Kesler opisuje trzy fale liberalizmu, które doprowadziły do obecnej sytuacji. Obama syntetyzuje te trzy nurty i jednocześnie je przekracza. Pierwsza fala to liberalizm polityczny łączony z Woodrow Wilsonem. Druga to liberalizm ekonomiczny, którego symbolem jest Franklin Delano Roosevelt. Trzecia to liberalizm kulturowy, który doszedł do głosu za czasów prezydenta Lyndona B. Johnsona, a jego dopełnieniem była kontrkultura lat 60. XX w. Każda z tych trzech fal obiecywała coś nowego – nową wolność, nowy ład i nowe społeczeństwo. Dwie ostatnie fale stały się tematem wielu konserwatywnych komentarzy. Ożywienie konserwatyzmu w XX w. w dużym stopniu można łączyć z reakcją na, po pierwsze, politykę Nowego Ładu FDR i – po drugie – na przemiany polityczne i obyczajowe lat 60. W tych punktach Kesler miał więc przetartą drogę. Szczególnie cenny jest ten aspekt jego analizy rodowodu liberalizmu, który dotyczy progresywizmu.

Dla zrozumienia, czym jest liberalizm amerykański i Obama, który jest jego wytworem, należy – według Keslera – przede wszystkim odwołać się amerykańskiego progresywizmu. Kesler wprowadza szeroki sposób rozumienia tego pojęcia. Opisuje progresywizm rozumiany zarówno jako filozofia społeczna, ruch polityczny, jak i praktyka polityczna. W warstwie filozoficznej progresywizm odrzuca teorię prawa naturalnego, a także samo pojęcie niezmiennej natury, w tym – natury ludzkiej. Wyrocznią

dla progresywizmu nie jest „Natura”, lecz „Historia”. Rzeczywistość jest ujmowana w kategoriach ciągłej zmiany. Świat natury i świat ludzki podlega ciągłym przekształceniom, postęp jest faktem, a nie postulatem. Zadaniem polityki jest kierowanie tą zmianą. Filozofia ta czerpie z różnych źródeł: myśli Hegla, darwinizmu czy – na gruncie amerykańskim – pragmatyzmu. Szczególną rolę w przemianie przypisuje wiedzy, która jest traktowana jako przewodnik, a ci, którzy ją posiadają, powinni zajmować wyróżnione miejsce w społeczeństwie. Według progresyistów nowoczesny uniwersytet miał być miejscem kształtowania ekspertów zarządzających przemianami; z miejsca refleksji oddalonej od wrzawy codziennego życia, powinien zostać przekształcony w czwartą gałąź władzy. Trudno się dziwić, że pierwszy wielki przywódca progresywizmu, Woodrow Wilson, był słynnym profesorem i prezydentem jednego z największych uniwersytetów – Uniwersytetu Princeton.

Liberalizm Wilsona przyniósł według Keslera dwie ważne zmiany. Po pierwsze, ideę „żywej konstytucji”. Konstytucja Stanów Zjednoczonych, która do tego czasu była traktowana jako dokument o wyróżnionym statusie, stała się obiektem ataku. Progresywiści uważali ją za dokument przestarzały, opierający się na anachronicznej filozofii XVIII w. Woodrow Wilson był pierwszym amerykańskim prezydentem, który mówił wprost o „ślepych kulcie” Konstytucji i potrzebie uchwalenia nowej. Zamyśl ten się nie powiodł, ale skutkiem zmiany, którą przyniósł, jest traktowanie Kon-

stytucji jako dokumentu, który należy poddawać ciągłej interpretacji, aby odpowiadał nowym potrzebom. Zwolennicy tego stanowiska twierdzą, że trudno dokładnie ustalić, jakie były intencje twórców tego dokumentu – a nawet gdybyśmy to wiedzieli, to nie ma powodów do respektowania starej wykładni. Idea „żywej Konstytucji” stała się podstawą aktywizmu sędziowskiego, co w praktyce – jak uważają krytycy – czyni z sędziów legislatorów.

Druga fala liberalizmu to liberalizm ekonomiczny FDR. Polityka Nowego Ładu nie tylko przyniosła doraźne efekty w postaci walki z kryzysem ekonomicznym poprzez aktywizację państwa, ale i zmieniła sposób pojmowania praw jednostki. Dla pokolenia Ojców Założycieli i dla twórców liberalizmu państwo istniało w celu zagwarantowania praw, których było kilka: chodziło o ochronę podstawowych wolności, własności czy bezpieczeństwa. FDR mówi o drugim *Bill of Rights*; prawa jednostki obejmują także prawo do pracy, służby zdrowia, ochrony socjalnej, płatnego urlopu. Praw tych jest coraz więcej i trudno określić, gdzie się kończą. Kesler zwraca uwagę na zmianę, jaka nastąpiła w pojmowaniu państwa. Twórcy amerykańskiego ustroju do władzy odnosili się z nieufnością, obawiając się jej nadużyć. Jednostka posiadała pewne przyrodzone prawa, których ochrona należała do zadań rządu. Obawiano się, że wzmocnienie rządu może oznaczać ograniczenie albo wręcz zagrożenie praw jednostki. Taka filozofia stała u podstaw rządu ogra-

niczonego. Od czasów FDR rząd jest traktowany jako podmiot, który otrzymuje swoją władzę od ludu, a w zamian obdarowuje go coraz to nowymi prawami. Nie powinien więc być przedmiotem obaw i nieufności. Im więcej praw, tym lepiej; im silniejszy rząd, tym więcej praw. Taka filozofia stała się podstawą nowego sposobu rozumienia relacji między władzą a prawami jednostki, która odchodzi od poglądu budowniczych amerykańskiego ustroju.

Trzecia fala liberalizmu to polityka wielkiego społeczeństwa Lyndona B. Johnsona i Nowa Lewica. Liberalizm FDR chciał udzielać jednostce pomocy, z którą robiła ona to, co uznawała za słuszne. W nowej fali liberalizmu ważne staje się to, w jakim celu i jak państwo jednostce pomaga. To w latach 60. poprzez politykę nadaje się „znaczenie” naszemu życiu. „Sens” czy „znaczenie” nie jest czymś, co się odkrywa, lecz stwarza. W klimacie duchowym relatywizmu wartości nie istnieją obiektywnie – są ludzkimi kreacjami, o ich istnieniu przesądza zaangażowanie.

Obama jest dla Keslera efektem takiej autokreacji. Będąc jeszcze stosunkowo młodym człowiekiem z ograniczonym doświadczeniem, napisał już dwie autobiografie. Zgodnie ze sposobem myślenia liberalizmu ostatniej fali, jednostka sama siebie stwarza, kreuje swoje wartości i wymyśla siebie.

W tym punkcie Obama wykracza poza liberalizm dwóch pierwszych fal. Nie jest też przekonany, tak jak progresywiści, że postęp jest faktem, a zadanie polityków to jedynie za-

rzządzanie nim. Skoro postęp nie jest czymś pewnym, to rolę progresywnego przywódcy jest „narzucanie” go społeczeństwu.

Jak wspomnieliśmy, analiza drugiej i trzeciej fali dokonana przez Keslera nie jest tak oryginalna, jak w przypadku pierwszej – idzie on tutaj śladem konserwatywnych poprzedników. Krytyka FDR o zdradę Konstytucji i przededefiniowanie praw jednostki była motywem dobrze znanym tzw. Starej Prawicy.

Lata 60. widziane w świetle zbanalizowanego nietzscheanizmu to z kolei wątek bardzo dobrze znany ze słynnej książki Allana Blooma *Umysł zamknięty*. Zasługą Keslera jest połączenie tych różnych wątków i wpisanie w tę historię prezydentury Obamy.

Za czasów prezydentury Reagana wielu Amerykanom wydawało się, że liberalne przemiany udało się odwrócić. Od czasu, kiedy Reagan powiedział, że „państwo jest problemem, a nie rozwiązaniem”, można było sądzić, że amerykańskie życie polityczne przesunęło się na stałe na prawo i że to koniec ery liberalizmu. Konserwatyści ogłosili zwycięstwo, ale także wielu liberałów podzieliło te diagnozę. Kesler uważa, że tak należy rozumieć prezydenturę Clintona, który zaakceptował realia polityki po udanej rewolucji Reagana i wiedział, iż może sobie pozwolić jedynie na drobne korekty. Obama jest człowiekiem, który odrzucił taką ocenę. Według Keslera, trafnie zdiagnozował sytuację: to, co nazywano rewolucją Reagana, miało charakter powierzchowny. Amerykę przez ostatnie 100 lat kształtowały kolejne fale liberalizmu; odpowiedź

konserwatystów była spóźniona i słaba.

Obama od początku swej prezydentury działał bardzo śmiało. Wielka reforma służby zdrowia, olbrzymi pakiet stymulacyjny, nowe regulacje ekonomiczne – to zmiany bezprecedensowe, oznaczające wzrastający poziom redystrybucji dochodu narodowego. Wbrew temu, co twierdzą niektórzy obserwatorzy, nie były to dobrane środki antykryzysowe. Obama potwierdzał, że jego zadaniem nie jest walka z kryzysem, lecz zmiana historii. Słowa te należy potraktować poważnie. Jeśli te zmiany nie zostaną zaprzepaszczone, zmieni się charakter państwa amerykańskiego, gospodarki, ale także moralny charakter Amerykanów. Zmiana obiecwana przez Obamę z pewnością nie była tylko sloganem wyborczym.

Obama stoi w obliczu zasadniczych wyzwań, na które – jak się zdaje – nie ma odpowiedzi. Kesler pisze o dwóch takich wyzwaniach. Pierwsze ma charakter fiskalny. Kontynuowanie rewolucji uprawnień, nadającej jednostkom coraz to nowe prawa ekonomiczne, stwarza dla państwa obciążenie, którego ono nie jest w stanie udźwignąć. Nowe prawa to także nowe zobowiązania. Obecnie te zobowiązania przerzucane są na przyszłe pokolenia. Rachunek jednak trzeba będzie w końcu zapłacić. Drugie wyzwanie ma charakter filozoficzny. Liberalizm stanął w obliczu zwątpienia we własną prawomocność. Obecnie filozoficznym znakiem liberalizmu amerykańskiego nie jest Thomas Jefferson, piszący o „oczywistych prawach”, lecz Richard Rorty, który za

jedyną prawdę oczywistą uważa pogląd, że nie ma żadnych prawd oczywistych. Rorty wprawdzie sądzi, że takie kategorie, jak „prawda” czy „relatywizm” są nieadekwatne do opisu jego stanowiska, ale to właśnie odrzucenie dawnego słownika filozoficznego jest podstawą jego myśli. Obama wyraża pewną dwoistość współczesnego liberalizmu. Z jednej strony posługuje się retoryką moralistyczną, chwalać i potępiając, co mogłoby sugerować, że pewne zasady moralne mają charakter niekwestionowalny, z dru-

giej strony ma świadomość, iż wszystkie te twierdzenia nie mają żadnej podstawy.

Co będzie oznaczać dziedzictwo Obamy, nie jest dziś pewne. Książka Keslera pozwala nam zrozumieć rolę jego prezydentury widzianą w kontekście długofalowych procesów i ich związek z próbami przekształcenia amerykańskiego ustroju. Pomaga też w zrozumieniu, jak duża jest stawka prezydenckich wyborów.

Leszek Nowak